

BAŁAMUTA.

PIELGRZYMKA DO RYGI.

OFIAROWANA WYDAWCY BAŁAMUTA.

Przym tę przypisnię,
Co się umyślnie,
Do rąk twych ciśnię.

E. Zaprz.

Raptularzyk Pierwszy.

Pięciu nas skleiło się w towarzystwo na przejazd do Rygi. Ciotka moja Kunegunda, po dwóch mężach, pierwszym rotmistrzu Kuprewiezu, a drugim rejencie Zawadyńskim, wdowa; stryjenka w stanie jeszcze panienskim Petronella; ja Łazarz; mój brat młodszy Pankracy, i, z sąsiedztwa, dawny nasz szkolny kolega, Barnaba Dziundziulewicz. Każda z osób tego związku miała szczególne do podróży tej pobudki. Ciocia, zmartwiona, chciała się odmianą miejsca oderwać smutkowi. Stryjenka, której się wydało że za nadto, jak na panienkę wypada, tłuscieje, uprządła sobie zamysł, po słonych kąpielach w morzu, zejść na śledzia, lub fladerkę. Panu Dziundziulewiczowi przyszło do głowy zakochać się w Petronelle. Ja, mości Wydawco, abym miał co pisać; a brat mój dla tego, że jest bratem młodszy. Zaledwie dzienna gwiazda, napatrzywszy się przez dzień cały na piaszczyste nasze pola i wyłysiałe głowy, zapłonawszy rumieńcem wstydu, jakby co nieprzyzwojnego na ziemi widzieć mogła, zaczęła się skrywać w niedostatku góry poza lasem, wyruszyliśmy z Mińska (1). W bryczce krytej, o czterech szpakowatych koniach, siedziały kobiety z panem Barnabą, i dziewczka Ahapka z Maksimem furmanem, który sam tylko, że

u jednego konia ogón był nieco zaciemny i że czwartemu, w miejscu rzemieni, powrozy przyczepiono, zasepiony dumal. Wózek, gdzie sam siedziałem s Pankracym, chłopcem Prochorkiem i parobkiem Siliwiejem, sprawującym obowiązek woźnicy, ciągnęły dwie pstrókate klacze, z jednym zrzebięciem loźnem, i trzeci konik myszaty, bez ogona, znacznie niższy od swoich towarzyszek, jako przypisnik na orczyku. Biedny mysio, musiał tam biedz w galopie, gdzie pierwszê ledwie szły klusem!

Niech sobie jak chce kto gada, a ja powiadam, że kiedy się wyjedzie z jakiego miasta, niepodobna jest o niê nie myśleć. Mińsk, trzeba wiedzieć, lepszy od Kamieńca i Żytomierza, obszerniejszy od Grodna, a od Witebska, têt bardziej od Włna mniejszy. Ludność nie wiadoma, bo i w jeografii o têt głucho. Ma rzekę Świsłocz; do Dźwiny jej daleko, od Wilii i Niemna węższa, z Teterowem może iść w równi, a Smotryczby się w niej utopił. Jeślibym był geologiem, musiałbym koniecznie têt sprzeczność w przyrodzeniu pogodzić: dlaczego rzeka tutejsza nie płynie raczej koło Świsłoczy, o 10 mil od Grodna, gdzie jednostajność miana kojarzyłby je powinna? Dlaczego tu nie ma góry zamkowej takiej, jaka jest w Wilnie i w Krzemieńcu, albo w Mohilowie nad Dniestrem, za którąby się słońce wygodnie pod wieczór chować mogło? Dlaczego wokoło droga piaskiem i szyszkami usypana, kiedy się do Humania n. p. z Daszowa jedzie jak po stole? Dlaczego z piwa lachowskiego robiony kaliszau przedawał się po 8 groszy w Mińsku wtenczas, kiedy w Wilnie płacono po groszy 20, choć z mniejszą ilością cynamonu? I dlaczego w Międzybożu, gdzie nawet się porter robi, nie znają kaliszau? — Ale te mnogie, luboć ważne zapytania, przechodzą zdala obręb moich znajomości. A ja, mośpanie, nie kursorista, bym o wszystkim jak z książki recytował. Powiem więc tylko że bez łez rozstać się z Mińskiem nie mogłem..... Tu, mości Wydawco.... ..! (przebacz mi, że płacę..) wybierałem początki nauk z elementarza z dyscy-

(1). Patrz: *Hipolit Boratyński. Rom. hist. Al. Bron. T. 2, s. 46. w. 15.*

pułką! — Tuśmy na ś. Jan, w Czerweu r. 1799, po całonocnym niespaniu na dachu, widzieli o wschodzie skaczące słońce. Tu był ślósarz i z żoną serdecznego śmiechu, u którego mieszkał. Tu mi, pierwszy raz przybywającemu do miasta, s pod siedzenia wyciągnięto kołdrę! Tu ... ś. p. professor * * * wszystkie podania historyczne stolicy tej niegdyś województwa miał ciekawie spisane, nie wiem azali już nie drukowane. W nich to się doczytujemy iż: »*Ix pix cum vocali*, każda liszka swój ogón chwali.« — »*Per fas et nefas*, jako i u nas.« — W nichto powiada uczony autor, który, jak z podróży jego we 4-ch częściach na świat wydanej domniemywać się godzi, był nawet w Miadziolę i Smorgoniach, że Mińsk jest jedną z najstarożytniejszych siedzib Koptów, od zagorzalej czyli okopciałej płci tak nazwanych. Dowodem czego bezprzecznym Cyganie. Że milezy w tym względzie Naruszewicz to nie racya! Mogł w tém mieć szczególne pobudki, mogł wręście i prześlepić. Ale żart na stronę: pytam się, skądby się oni inaczej w tej gubernii znaleźli, gdyby jej pierwiastkowymi nie byli mieszkańcami? Mielizby w późniejszym czasie, do nas przywędrować? Sam ów kamień, wydobyty podczas kopania fundamentów na jakiś dóm murowany, cały szorstki i hieroglifami poryty, najjaśniej tego dowodzi.

Nie mogę wytrzymać, bobym chorował, jeślibym panu dobrodziejowi nie opowiedział jak się to wszystko porobiło. Opiszę poprostu, i bez retorycznej omasty, bez przenośni i allegoryj, nie na domysł, ale tak jak mi pamięć moja, obładowana mnóstwem podań i głębokich historycznych wiadomości, podyktuje. — Kiedy po potopie Ogygiesa rozrosły się na nowo muchy, większe od baków poléskich, upodobały one sobie szczególniej ciepłe strefy, i tam się też osiedliły. Latają sobie i bująją. Aż tu jakaś maleńka horda, pod przewodztwem Gigantesa, cała naga i zmoczona, zwyczajnie jak po kąpieli, z Azyi mniejszej pośpiesza do Afryki. Bieży, panie, i bieży, i przybiegła nad brzegi Nilu. Że już pływać dobrze umiała, niemyśląc przebrnęła z łatwością na drugą stronę i na piaskach się rościagnęła, dla przesuszenia się. Wtém opada ją i niemiłosierdzie szpilkuje nieprzeliczona ćma wspomnianych owadów. Wskoczyła na nogi banda przybylców: każdy począł wrzeszczeć z całego garła *el gil!* (skąd się kraina ta Egiptem nazwała), i wszyscy społem przybrawszy słusznie

nazwisko Egipeyan, drapnęli w chrusty jakimi zarosłe były podówczas brzegi morza śródziemnego. Przeczekali nieco, choć im moeno głód i wiatr wodnisty dokuczał, póki Troja wzięta nie została, i z powracającymi niedobitkami wysiedli na brzeg Italii, okryci już liściem, jak wiadomo na południu daleko szerszym od łopuchowych, by skromnych oczu Włoszek nie narazić na jakieś porozumienie. Lecz i tu niedługo gościli. Zrażeni kuksami barczystego Daresa przedsięwzięli, — pomimo żwawej namowy nabożnego Eneasza, który miał chęć porobić z nich organistów i, rozdawszy elementarze, w świat puścić; mimo uśmiechania się Sabineć, którym się otwartość ich spodobała, — przedsięwzięli, iż tak rzekę, gdzie indziej szukać chleba. Udali się przeto ku góróm Karpackim i na ich wierzchołek wleźli. Miły boże! jakieżto widok z góry! Oto, panie, nad głową słońce, owo wieczne źródło światłości i ciepła, wdzięcznie je cieniuje; pod nogami przesuwają się, jak kłęby dymu w kawiarni, obciążone kroplistą wodą, błyskawicą i grzmotami chmury; z tyłu las, przed oczyma pustki!!... Roskosz objęła im duszę: myśl się wzniosła; rosła, rosła, aż się w krainę lubych marzeń łbem uderzyła! Byliby tu sobie po trudach wędrowki usiedli; byliby może i usnęli trochę ... gdy nagle, wśród szczytnych uniesień nad ogromem dzieł, którymby się po wytechnięciu podziwiać mogli, z okropnym łoskotem runął im pod nogi piorun. Ha! nie ma co tu myśleć. Marsz dalej! — Tu muszę panu donieść, iż omal im wszystkim głowy nie zmyto. Bo gdy się razem, jeżeli się nie mylę, ze strachu na dół sypnęli, Kurpiki czatujący na zwierzynę, rozumiejąc że to małpy ze Włoch koczują, tylko co ich do szczytu nie wystrzelali. Obeszło się jednak bez bitwy, do której Cyganie wstręt czują; i ei ostatni spokojnie weszli do Krakowa, gdzie tylko był pałac Twardowskiego i domek niewielki Fausta. Dawszy pokój pierwszemu, gdyż z nim żarty niebezpieczne, zaszedli do drugiego w tym jedynie celu, aby się dowiedzieć, czy wyszło z druku tłumaczenie Eneidy przez Molskiego, z której się bohaterem zapoznali? A gdy ich zawiadomiono, że jeszcze nie, nalejawszy dowoli, chociaż sami, jak wieść niesie, nie prenumerowali, poszli z kwitkiem do Rzeczycy, i tam dotąd przesiadują, zostawivszy tylko, po drodze, w Mińsku młyn wietrzny, wymurowany na pamiątkę, że za powiewem wiatru splądrowali niemają kawał ziemi.

O ich zwyczajach, Garrulus, przed Tacytem, smalone pisze duby. W podziale 3-cim, działu 2-go, z rozdziału 4-go, §. 13, od wiersza 6 z końca, zaczyna tak: »Skoro Cygan (w autorze *Cigar*, dla tego, że palą *cygaro*) do pewnych lat dojdzie, czterech z jego rodzeństwa »ujmuje mu ręce i nogi, i ceremonijalnie na »ziemię kładzie. Piąty zaś, zazwyczaj ojciec, »lub najstarszy wiekiem, póty go *dzałem* kro- »pi, poki zeń wszystkich humorów nie poscią- »ga. (Wyraz *kindzał* nie jest turecki. *Kin* na »Podolu koń, a *dżalo* u Cyganów bizun). Tak »przygotowanego prowadzą do karczmy, dają »mu koczercę (*batillum*) w zęby, i wrzaskliwym »językiem w niezrozumiałej mowie nad usza- »mi wrzeszczą. Trwa to blisko godziny. Po- »czém traktują go gorzalką, i, z dziewczyną »przez siebie wybraną, chętnie czy niechętnie »kojarzą. We dwa tygodnie nowobrzybrany »ich towarzysz, powinien dać trzy choćby nie- »znaczne próbki swojej zręczności. Nade- »wszystko przestrzegają, aby się jak najzgra- »bniej umiał od wszelakiej napaści wyłgiwać. »I w tém ich rodu osobliwsza zaleta. Broń »ich, zaczepna i odporna, język; rzemiosłem, »kańczuk; handlem, kobyła. Niewiasty ubie- »rają się w tuniki rzymskie.« — Widać z tego podania, że to jest gatunek ludzi weale innej maści. »La variété des hommes, par rapport à leur grandeur, leur configuration et leur couleur, par rapport aux traits du visage, aux manifestations affectives et intellectuelles, est si grande, qu'elle frappe l'observateur le plus superficiel. Peut-on dire qu'un Nègre et un Européen, un nain et un géant, un Hottentot et un Voltaire appartiennent à la même espèce?« (G. Spurzheim. *Essai sur les principes élémentaire de l'éducation*, 1822). —

Dnia 14, zapomniałem w którym miesiącu, przyjechalśmy do Ziembina. Ażem się wzdrygnął spojrzawszy na most niezwyklej długości, jakiegom ani w Dreźnie, ani w Lipsku na jarmarku nie widział. Woźnica mój powiadał że tu pięć razem rzek obok siebie płynie. Proszę zatem wystawić sobie jakato musi być rościągłość, chociażby każda z nich była tylko Berezyną. Bez strachu przebywać je nawet niepodobna zwłaszcza że Berezyna ma coś w naturze swojej złowieszczonego i straszego. Machnęliśmy jednak w imię Boże, jak Cezar przez Rubikon, i szczęśliwieśmy się na dziesiąty brzeg, podług uwagi Siliwieja, dostali. Tylko nam jedna sztaba żelazna pod Ahapką i Maksimem, na kozłach siedzącymi,

złamała się wśród kraglaków. P. Barnaba macając je z ostrożnością, jak klawisze, nogami, przechylił żerdź jedną i po nosie dostał. Cioci zerwał się czépek i puderman się rozdarł. Stryjenka zgubiła podwiązkę. Żrębię tylnemi nogami przez dziurę do wody sięgnęło, i zamoczyło ogónek. Ja, panie, pośliznąłem się na klocu, i, ratując własną szanowną osobę, upuściłem w rzekę do dwiestu arkuszy pisanego za granicą dziennika. Upuściłem! i na wieki się z nim rozstałem! Pankracy zaś, jako Brusista, korzystając s pogodnej pory, cztery słomiane kapelusze pjawek nałowił. Mostowniczy naresztę, wziął z nas, od sztuki, po 6 groszy kopytkowego, aczkolwiek mu dowodziliśmy, że jak my kopyt, tak kobiety racie nie noszą. Człowiekowi temu dałem nadto zdrową radę, ażeby albo popod rzeką wykopać drogę gazami oświeconą, do czego by mógł posłużyć plan londyński dla Tamizy, i loch z Wilna do Trok pod ziemią wyrznięty, albo zbudować most wiszący, jakiego wzór na Wileńce mamy. Coż, mój dobrodzieju, powiesz? Rozsmiał się na to nieuk, z podniesieniem ramion, zażył tabaczki na wpół z popiołem, i odwrócił się. Wielu autorów pisało o pożytku mostów. Bez nich handel wewnętrzny byłby znacznie utrudniony. A bez handlu, jak się domyślać można z dykeyonarza Gahnila, byłoby bardzo kiepsko. — Mojem zdaniem, choć to do mnie i nienależy, podałbym dwa środki daleko dla ułatwienia komunikacyi lądowej dogodniejsze. Pierwszy zależy na tém, ażeby na jałowych i bezużytecznych gruntach rozmnożyć drzewo korkowe. Skoro się borem i puszcza stanie, ścinać same najgrubsze brusy, i sporządzać z nich małe, łykiem powiązane, tratwy. Na most taki, jakiego n. p. potrzeba koło Ziembina, wół jeden nie miałby co ciągnąć, gdy korek, jak wiadomo o 7132 $\frac{38946}{49897}$ razy lżejszy od wody. Tymczasem, nim się las pożądany podchodzi, zbierajmy korki od każdej wypróżnionej butelki i, w kształcie daniny, składajmy je w najbliższej karczmie. Przypuśmy, że w powiecie jednym znajduje się 10,000 ślachty: jeśliby każdy zosobna wypił tylko dwie butelki na dzień, mielibyśmy 7.300,000 korków do roku. Przydawszy do tego bale różnego nazwiska, krzciny, imieni-ny, i t. d. i t. d. zobaczymy, że ta summa w dziesięcioro się pomnoży, t. j. do 73.000,000. Przejeżdżający w różnym kierunku przez ten powiat podróżni, zwiększyliby ją we dwoje,

i podnieśli do 146.000,000. Każdy most, choćby dla Wisły, według najściślejszego rachunku potrzebuje korków 7.000,000; w każdym więc powiecie wystawiłoby się najmniej 20 porządnych i lekkich mostów, a w gubernii, gdzie jest 12 powiatów, sztuk 240! Ostrzega się tylko, że te ostatnie należy drócićkami, jak korki od butelek dońskiego wina, przeciągać, i do słupów na brzegach utkwionych przywiązywać lepiej niżeli na Teterowie, gdzie przywiązują statek przewozowy liną na wpeł zgniłą.

(d. c. p.)

ROZMAITOSCI.

— Gazety angielskie unoszą się nad zalecaniami sposobu pozbycia się niebezpiecznego towarzysza którego ostatnimi dniami użył jakiś jegomość na drodze z Durham do Sunderland. Jadąc w małym kabryolecie, którym sam powoził, pod wieczor, gdy dobrze już zmierzehło, spotkał on jakąś kobietę, przyzwocie odzianą, która grzecznie przymowiała się o podwiezienie jej przez mil kilka. Podróżny chętnie się na to zgodził: lecz niebawem, gdy nowa jego towarzyszka już obok niego zasiadła, zwróciwszy się w celu wszczęcia rozmowy, postrzegł na jej twarzy ogromne, czarne wąsy. Jakolwiek zadziwiony i nieco tém

odkryciem zmieszany, anglik, nie stracił przytomności: upuścił umyślnie rękawiczkę i natymiastrzymając konia, prosząc towarzyszkę ażeby zechciała mu ją podać, składając się jakoby żywość konia nie dozwalała mu uskutecznić tego osobiście. Lecz skoro usłużna dama zeskoczyła s powozu, zaciął konia i wkrótce utracił ją z oczu. Opatrzywszy później małe zawiniątko które w powozie zostawiła, z niemającym przestрахem, znalazł w niem parę nabitych pistoletów!

— W jednym z dzienników niemieckich czytamy artykuł następujący: »W W.... bawi od niejakiego czasu angielfka posiadająca ogromny majątek i oddawna szukająca męża. Lecz twarz jej ma być do tego stopnia trupiej głowie podobną iż dotąd, pomimo finansowych swoich zalet, nie znalazła ochotnika. Niedawno jeszcze odważny jeden człowiek, który był się na to poświęcił, za zdjęciem woskowej maski którą angielfka ciągle nosić musi, omdlał i wyrzekł się wszystkiego. Sami nawet lekarze widoku jej twarzy znieść nie mogą.« — Ciekawa, czyliby kobiecie tej brakło na ochotnikach i u nas, w Kijowie n. p. na kontraktach, na jakichkolwiek wyborach, lub wreszcie po przybiciu wyraźnie napisanego ogłoszenia na drzwiach karczemnych w Lidzie?

Balamut wychodzi raz na tydzień, w Soboty. Cena roczna z pocztą r. ass. 20 Prenumerować można zapisując odezwy do Redakcyi, lub do Gazetnej Ekspedycyi tutejszego Pocztamtu. (Въ Газетную С. Петербургскаго Почтамта Экспедицію.) Prenumerującym posyłają się zawsze wszystkie numera od początku roku wyszłe.

ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ. С. - П. - бургъ, Апрель 18, 1854. Ценсоръ П. Гавевскій.

ВЪ ТИПОГРАФИИ КАРЛА КРАЙЯ.